Nr. 19. Kraków, Czwartek 2 Listopada 1893. Rok I.

Adres Redakcyi i Administracyi ul. Szewska 7.
Przedpłata wynosi
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincyi i w całej monarchii Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedynczy 6 cnt., na prowincyi 10 cnt.

NOWY KURYER POLSKI

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURYER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.

✝

Jan Matejko.

Nagle i niespodziewanie rozeszła się wczoraj wieczorem bolesna wiadomość, że wielki mistrz Jan Matejko, chluba całego narodu polskiego, przeniósł się do wieczności, po krótkiej chorobie, o godz. $3\frac{1}{2}$ po południu. W poniedziałek, był jeszcze obecnym w szkole sztuk pięknych. Powrócił do domu o godz. 5 wieczorem, czując się już niezdrowym. Dawne cierpienie żołądkowe, na które zapadał od kilku lat, rozwinęło się galopująco i po dwóch dniach, sprowadziło katastrofę okrywającą Polskę powszechną żałobą.

Przy chorym, do ostatniej chwili, czuwał doktór Surzycki. Ten widząc ciągle pogarszający się stan, zaprosił na konsylium doktorów: Gluzińskiego, Pareńskiego i Paszkowskiego. Skonstatowano wrzody na żołądku. Wszelka pomoc lekarska okazała się jednak bezsilną i w nocy z poniedziałku na wtorek, krwotoki coraz częściej zaczęły się powtarzać. We wtorek nocą zażądał spowiednika.

Chciano poprosić księdza Wacława, gwardyana OO. Kapucynów, jego zwykłego doradcę duchownego. Wskutek obawy szybkiego końca, zawezwano księdza Krupińskiego, z bliższego kościoła Maryackiego. Ten go wyspowiadał i udzielił ostatnich Sakramentów. Gdy ksiądz wyrzekł: „módlmy się“, Matejko dodał: **„módlmy się przedewszystkiem za Ojczyznę“.**

Rodzina, zawezwana telegraficznie, przybyła jeszcze na czas. Wczoraj o godz. 11-ej przed południem, wszyscy najbliżsi zebrali się około łoża umierającego. Matejko z wielką przytomnością umysłu, udzielił błogosławieństwa żonie, córkom, dwom synom przybyłym ze Lwowa i zięciom: Unierzyskiemu i Kirchmayerowi. Następnie wydał rozporządzenia, co do swego majątku. O godzinie kwadrans na pierwszą w południe, choroba znacznie się pogorszyła i rozpoczęła agonia. O godzinie $3\frac{1}{2}$ popołudniu zakończył życie największy malarz polski.

Wieść żałobną, zakomunikowano najpierw marszałkowi krajowemu księciu Sanguszce.

Ciało, ma być wystawione w pracowni mistrza, obok obrazu świeżo zaczętego, przedstawiającego: „Śluby Jana Kazimierza“.

Zmarły wyraził życzenie, aby go pochowano na cmentarzu krakowskim, w grobie przez niego wystawionym i w którym spoczywają szczątki rodziców.

Umarł w tym samym domu, w którym się urodził.

Zwłoki prawdopodobnie będą balsamowane i mamy nadzieję, że pogrzeb odbedzie się kosztem kraju. Nie prędzej jednak, jak w przeciągu tygodnia, aby dać możność uczestniczenia w tym obrzędzie i zarazem uczczenia nieśmiertelnego mistrza, najszerszym kołom społeczeństwa polskiogo.

Natychmiast po zgonie, zdjął maskę pośmiertną p. Jan Tombiński, rzeźbiarz tutejszy.

Z Sukiennic, siedziby Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, z lokalu Koła literacko-artystycznego, z gmachu Akademii Umiejętności i z gmachu Magistratu powiewają flagi żałobne.

* * *

Jan Matejko urodził się w Krakowie w miesiącu lipcu 1838 r. Pierwsze nauki pobierał w tutejszem gimnazyum św. Anny. Następnie wstąpił do szkoły sztuk pięknych i kształcił się w sztuce malarskiej pod kierunkiem Wojciecha Statlera a następnie Władysława Łuszczkiewicza.

W 1858 r. udał się do Monachium i tam za swoje studya otrzymał nagrodę akademicką — medal bronzowy. Z Monachium pojechał do Wiednia i zapisał się do Akademii sztuk pięknych.

Jeszcze za pobytu w Krakowie chodząc do gimnazyum zdradzał już wielkie zdolności malarskie. Pierwszy obrazek wykończył podczas wakacyj, w domu państwa Serafińskich w Bochni. Praca zwróciła uwagę pana Serafińskiego i przedstawił ją hrabiemu Adamowi Potockiemu. Ten uznał talent i zachęcił młodego adepta do rozpoczęcia studyów na seryo.

Pierwsze obrazy, które zrobiły głośniejszem nazwisko Matejki były: „Karol Gustaw przy grobie Władysława Łokietka na Wawelu“ i „Zygmunt III nadający przywilej szlachectwa profesorom Akademii krakowskiej“.

W roku 1859 ukazał się jego obraz „Otrucie Bony“. W ślad za nim poszły następujące prace: „Jan Kazimierz na Bielanach,“ „Urszulka Kochanowska,“ „Stańczyk“ i „Kazanie księdza Skargi“. Te dwa ostatnie, a szczególniej „Kazanie Skargi,“ wyrobiły mu uznanie i szeroką popularność w całym narodzie polskim. Bezsprzecznie uznano go za wielkiego mistrza i odtąd sława Matejki zaczęła prędko rosnąć. Pracował wiele i szybko. Jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej jedne obrazy za drugimi wychodziły z pod ręki i roznosiły wielkość imienia polskiego malarza.

Na widoku publicznym ukazywały się kolejno obrazy z wielkich dziejowych chwil narodu polskiego, gdyż Matejko był przedewszystkiem szczerym patryotą i gorąco kochał swoją ziemię rodzinną. Kierunek patryotyczny uwidocznia się we wszystkich jego dziełach i ledwo moglibyśmy przytoczyć „Joannę d'Arc“ i parę innych utworów, wychodzących po za obręb historyi Polski. Wpływ ten odbił się na jego uczniach. Ci idąc za przykładem mistrza, tworzą w dalszym ciągu dzieła, przypominające ważniejsze epizody naszych dziejów.

Z wielkich obrazów Matejki wymieniamy tutaj: „Unię lubelską,“ „Batorego pod Pskowem,“ „Bitwę pod Grunwaldem,“ „Hołd pruski,“ „Sobieskiego pod Wiedniem,“ „Kościuszkę pod Racławicami“. Z mniejszych: „Kopernika,“ „Wernyhorę,“ „Iwana Groźnego,“ „Chrzciny królewicza“ i wiele innych.

Wszystkie prace wzbudzały podziw świetnością kolorytu, genialnem wykończeniem akcesoryów i nieporównaną techniką.

Malował także portrety, ale dość rzadko i wogóle nie bardzo lubił poświęcać im swój czas drogi. Wyliczamy tu niektóre: Adama hr. Potockiego, Józefa Szujskiego, pani Cieleckiej i hr. Józefa Ciechońskiego.

W roku 1860 wydał: „Ubiory w Polsce“. Dzieło to pomnikowe doczekało się paru wydań. Tak samo drugie: „Królowie Polscy“ wyszłe w Wiedniu, do którego tekst napisał Stanisław Smolka, dzisiejszy profesor uniwersytetu Jagiellońskiego. Cykl obrazów z życia Kościuszki, wspaniałe wydanie wiedeńskie, mistrz ukończył przed rokiem. Tekst do tego cyklu, wyszedł z pod pióra p. Alfreda Szczepańskiego.

Matejko wykonał także cykl obrazów, uplastyczniających cywilizacye w Polsce. Także cykl drugi, mający za zadanie przedstawienie cywilizacyi ogólno ludzkiej. Ten ostatni znajduje się obecnie w politechnice lwowskiej.

Wymieniliśmy tutaj tylko pewną część utworów geniuszu Matejki, gdyż na razie trudno wszystko spamiętać. To tylko jest pewnem, że był najpłodniejszym malarzem w Europie i porównać go można pod tym względem z Rubensem, a następnie z Horacym Vernetem i Meissonierem.

Gdy zreformowano krakowską szkołę sztuk pięknych, rząd powołał go na dyrektora tejże szkoły. Jednocześnie ofiarowano mu przewodnictwo w praskiej akademii sztuk pięknych, i to pod nadzwyczaj korzystnymi warunkami. Matejko zanadto był wielkim patryotą i zanadto kochał swoją ojczyznę. Bez wahania więc odrzucił świetną propozycyę i pozostał w ulubionym swoim Krakowie.

Wpływ Matejki na szkołę krakowską był olbrzymim. Młodzież się garnęła do mistrza i gorączkowo pracowała. Lat dziesięć wystarczyło, aby wytworzyć szkołę krakowską. Ta wydała wielu utalentowanych malarzy.

Przytaczamy tutaj nazwiska wybitniejszych: Jacek Malczewski, Witold Pruszkowski, Józef Krzesz, Antoni Piotrowski, Włodzimierz Tetmajer, Jan Łuskina, Hrncisz, zmarły przedwcześnie, Lisiewicz, Mańkowski, Rossowski, Ludwik Stasiak, Delaveaux, Radziejowski, Stanisław Tondos, Żelechowski i inni.

Jakkolwiek Matejko nie ubiegał się o honory, obsypywano go odznaczeniami Najjaśniejszy Pan obdarzył złotym medalem sztuki, Polska wręczyła mu berło mistrza sztuki malarskiej, Kraków nadał obywatelstwo honorowe. Posiadał także krzyż Legii honorowej.

Cesarz Franciszek Józef podczas pobytu w Krakowie w roku 1880, zaszczycił go odwiedzinami i bawił przeszło pół godziny.

Jako człowiek posiadał charakter nieskazitelny. Świadczył wiele dobrego i chociaż mógł zostawić znaczny majątek, jednakże czyny filantropijne znacznie takowy uszczupliły. — Nad wszystko przenosił swoją rodzinę i pracownię malarską. Mało się udzielał, bo był najszczęśliwszym tylko w swojem gronie familijnem.

Cześć pamięci wielkiego mistrza i patryoty!

Z nad polskich mogił.

Świat dla żywych, to prawda, ale pamięć o zmarłych to najdawniejsza cecha ludzkości, to naturalny, wrodzony człowiekowi popęd.

Czcili popioły zmarłych poganie, czci je świat chrześcijański. Starosławiańskie tryzny lud dziady na Litwie i Rusi zmienione zostały przez Kościół w zaduszki. Do zewnętrznych form i obrzędów wiara dodała modlitwę dla duszy — pamięć w zmartwychwstanie!

W Ojczyźnie naszej dzień 2 listopada święcimy bardzo poważnie.

Cmentarne zacisza zapełniają się mieszkańcami miast i wiosek, groby poubierane w kwiaty i wieńce, oświetlone i i ozdobione przemawiają o czci oddawanej zmarłym, o pamięci żywych. A jeśli ta składaną jest przez krewnych blizkim, przez znajomych przyjaciołom, to słuszna, że społeczeństwo pamięta i oddaje hołd tym, którzy dla niego żyli i jemu służyli.

Wierni tej tradycyi otaczamy groby zasłużonych, czcimy zwłaszcza pamięć tych bojowników sprawy narodowej, którzy nie wahali się poświęcać mienia i życia za dobro i całość Ojczyzny.

Nie wszędzie jednak rzeczy tak się mają!

Gdy dzięki wolności panującej w Galicyi, Kraków może w ten sposób uczcić pamięć bohaterów, Warszawa — ta jęcząca stolica Polski, dźwiga kajdany despotyzmu.

I tam płyną masy ludu na cmentarz Powązkowski, tylko te fale wspanialsze ogromem, powagą.

Policya uwija się po ulicach, konni żandarmi stoją po rogach, żołdactwa mnóstwo, wszystko to dla porządku, w rzeczywistości zaś jest tylko źródłem tumultu i zamięszania.

Język i mundur moskiewski nie uczci ani miejsca spoczynku umarłych, ani świątyni pańskiej. Wszędzie ich pełno, wszędzie ich słychać!

Cmentarz jaśnieje tysiącami świateł, groby poprzemieniane w gazony i gaje, tylko jeden grób wyróżnia się z pomiędzy okalających swoją prostotą i spokojem.

Niema tam nawet ani lampki, ani wianka, ani nawet krzyża. Znać na nim nie ząb czasu, lecz rękę wandalską, która stara się przyspieszyć rozkład tego, co przez czas oszczędzonem zostało. To grób pięciu poległych. Wokoło żandarmi, policyanci, oficer i kilku po cywilnemu ubranych szpiegów, oto najbliższa niedostępna straż ofiar despotyzmu carskiego w dniu zadusznym.

Niebezpieczni żywi, niebezpieczni umarli, trzeba ich pilnować!...

Pomnik pięciu poległych zniszczony, napisu żadnego. Przed kilku laty z kępki ziemi na środku grobu sterczącej, wznosił się krzyż drewniany, gdy jednak pod wpływem wichrów chwiać i chylić się począł, opiekuńczy rząd usunął go zupełnie, zabraniając stawiać nowego.

W pamięci jednak i sercach mieszkańców Warszawy nie tak łatwo po ukazu wyrwać to, co głębokie zapuściło korzenie i splotło się z życiem stolicy.

Chociaż więc prześladowanie trwa ciągle, pomniki przeszłości niszczeją, cenzura staranie usuwa z druku wszystko, co byłoby przypomnieniem politycznego bytu naszego narodu — mimo to ustna tradycya niesie z pokolenia w pokolenie dzieje ojczyste, nawet tam, gdzie oświata bardzo słabym zabłysła promykiem.

Musi to zastąpić pomniki i napisy! Skąd nieraz malec nie tylko wie o pięciu poległych, ale umie trafić na ich grób? Co za cienie słaniają się

obok ich mogiły? Co za szepty i westchnienia.

Tu matka przyprowadza córkę — tam ojciec syna, wskazując im zrujnowany i opuszczony grób.

A chociaż tam ciemno — tłumy jednak napływają, rosną, otaczając grób, dopóki policya nie rozproszy w imię publicznego porządku.

Miasto sztandarów i orłów — pamięć mas, a zamiast głośnych pieśni, cicha modlitwa i gorące serce.

Jeżeli kto uklęknie, najczęściej żandarm go podniesie, za długo stoi — odpędzi, złoży wieniec — zrzucą go, a śmiałka aresztują.

Przykłady lat poprzednich dowiodły tej prawdy.

Szlachetna dłoń robotnika przedziera się przez tłumy — stawia na grobie zapalony kaganiec — w tej chwili otoczono go i poszedł... po wymiar sprawiedliwości.

Czy jednak tak łatwo rozproszyć to, co w sercu kiełkuje, co płynie w krwi i z mlekiem matki się wyssie?

Wiek cały naszej niewoli odpowiada: „nie“.

Muskuły społecznego organizmu niejako dojrzewają i mężnieją. Kajdany niewoli wyrodziły odporność — a złote ziarno wolności, przed stu laty zasiane w Warszawie, rozbrzmiewając i rosnąc w dzielnicach Polski — nie omijają cichych a głębokich serc mieszkańców Królestwa.

Orion.

Z Rymanowa.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Do rzędu najnieszczęśliwszych a w r. b. najbardziej nawiedzonych miejscowości, należy niewątpliwie miasteczko Rymanów w powiecie sanockim. W zimie przez trzy miesiące byliśmy śniegiem zasypani, wnet potem nastały słoty, a za niemi wylewy, z których ostatni z 11 sierpnia był niebywałych rozmiarów. Połowa miasta, cała Posada dolna i Ladzin, na dwa metry były pod wodą. W dwóch godzinach kilkaset rodzin straciło doszczętnie cały owoc swej pracy, co więcej stracili oni najżyźniejsze pola i ogrody, bo te zamienione zostały na szutrowiska.

Z powodu nagłego przybytku wody trzeba było myśleć wyłącznie o ratowaniu życia, a belki szalonym unoszone pędem, burzyły domy, obalały kominy, a buchająca drzwiami i oknami woda, dźwigała podłogi, rujnowała kuchnie i piece, wywracała sprzęty, zamulała pościel, suknie i bieliznę tak, że namuł wywozić musiano całymi tygodniami. 4 000 ludzi pozostało bez chleba, bez odzienia, bielizny i t. p., kilkaset sztuk bydła bez paszy. Była to już klęska okropna, przerażająca!

Wszakże niedosyć na jednem nieszczęściu. Powódź, zamulone, cuchnące mieszkania, niedostatek, troska o przyszłość, wreszcie ciągle trwające słoty, przygotowały drugą, niemniej straszną klęskę, „cholerę“, zawleczoną tu z Węgier. Rozmiarami nie dorównała ona wprawdzie swojej poprzedniczce z roku 1873, ale następstwami przeszła wszelką możliwą miarę. Miasto z powodu nadzwyczajnych i nadmiernych wydatków cholerycznych finansowo zupełnie jest zrujnowane, a mieszkańcy doprowadzeni do ostateczności. Rymanów z powodu cholery jest zamknięty! Aby to zrozumieć trzeba sobie wyobrazić, że w czterotysięcznem miasteczku ustał wszelki ruch, wszelkie życie. Targi, sąd, kasa, notaryat, wszystko zamknięte, sklepy, szynki, nie targują ani centa. 126 kuśnierzy i 150 szewców, biorących materyały za lichwiarskie pieniądze, dla których targi jesienne są jedynem żniwem, z domu ruszyć się nie mogą. Dziesiątki ubogich szwaczek, praczek i wodziarzy, setki dziennych robotników skazani są na bezrobocie.

Pomyślmy, że to wszystko nastąpiło po klęsce powodzi i trwa 7 tygodni, że w tym czasie nic się nie targuje i nie zarabia! Z drugiej zaś strony pomnijmy, że wskutek zarządzeń ostrożności i wywołanej paniki, mieszkańcy okolicy stronią od Rymanowa. Pomyślmy, że pola mieszczańskie w braku zaprzęgów dotąd nieobsiane i nieuprawione, że dowóz artykułów żywności, masła, nabiału itp. zupełnie ustał, że brak drzewa opałowego jest zatrważający, że ceny artykułów, a szczególnie masła i nabiału niebywałe i t. p., a będziemy mieli obraz straszny, nad wyraz bolesny! to dzisiejszy Rymanów!!

Z łaski hr. Potockiej, p. Włodzimierza Gniewosza i innych miałem do rozdania 200 złr.

W myśl dawców chciałem rozdzielić je między najuboższych w Rymanowie i Posadzie Dolnej.

W dwóch godzinach stanęło 278 żebraków, sierót, wdów, praczek i szwaczek, a między nimi nieśmiało, zdaleka tacy, którzy niedawno innym pomagali. Trzeba było widzieć te postacie żółte, opuchłe, zielone, te oczy zapadłe, przygasłe, ten smutny, wystraszony, desperacki wyraz twarzy, ten ogrom boleści po strasznych przejściach, tę troskę i obawę o niepewną przyszłość! a ileż to nędzy między Izraelitami!?

Trzeba też wiedzieć, że wszyscy bez wyjątku żywią się resztkami niedogniłych ziemniaków i zamulonem lub porośniętem zbożem, a więc w wysokim stopniu niezdrowem, że wiele rodzin raz na dzień jada nadpsute ziemniaki w łupach, bez wszelkiej okrasy, nieraz niesolone na „zimno!“

W takich warunkach pokonanie cholery jest wprost niemożliwe! To też po 7 tygodniach mamy coraz nowe, silne wypadki, a Rymanów jak dziś jest gniazdem cholery, stanie się niezawodnie ogniskiem przeróżnych chorób zakaźnych, które wywołuje zimno, głód i nędza.

Aby zapobiedz temu strasznemu nieszczęściu, trzeba zabezpieczyć ludności pożywienie, najpotrzebniejsze odzienie i obuwie, trzeba pomyśleć o materyale opałowym. Trzeba dać możność zarobkowania, uprawiania przemysłu i zbycia nagromadzonych artykułów. A do tego trzeba zbiorowej akcyi ratunkowej na większe rozmiary. Taką akcyę chcę właśnie wywołać i dlatego upraszam uprzejmie wszystkie redakcye naszych krajowych czasopism o łaskawe umieszczenie niniejszej odezwy, która, pragnę, aby zwróciła uwagę wysokich Władz krajowych, krajowego komitetu ratunkowego i t. d. aby zainteresowała jak najszerszą publiczność.

Wszak chodzi tu o własny interes, bo o stłumienie ogniska zarazy, która całemu zagraża krajowi.

Dotąd raczyli nadesłać: hrabina Potocka 100 złr. Wydział powiatowy w Skałacie 50 złr., Włodzimierz Gniewosz 20 złr. ks Garbaczewski z Jaślisk 12 złr. 50 ct.

O dalsze ofiary w sukniach, bieliźnie i gotówce uprasza ksiądz Koleński, proboszcz i dziekan rymanowski.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Dzień Zaduszny. Jutro Huberta b.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce koguty, słomki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalendarz rybacki. W październiku nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć przepisaną miarę. Dla sportu wędkowego pora jeszcze bardzo dobra.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Nabożeństwo ku czci opieki N. M. Panny odprawionem będzie w niedzielę dnia 5 listopada b. r. w kościele księży Pijarów z prymaryą, wotywą, sumą i nieszporami.

W wigilię t. j. dnia 4 o godzinie 7 rano nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych członków Bractwa pod tymże wezwaniem.

Wzywa się pp. artystów malarzy i rzeźbiarzy krakowskich, aby raczyli się zebrać dziś we czwartek, o godzinie 6 wieczorem, w lokalu W-go Szmida, nad cukiernią, przy rogu ulicy Szewskiej i plant. Celem zebrania jest narada nad wzięciem udziału w pogrzebie śp. mistrza Matejki.

Z upoważnienia grupy malarzy miejscowych.

A. Piotrowski.

Namiestnik hr. Badeni przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

Uroczyste złożenie przysięgi rekrutów 20 pułku piechoty na wierność cesarzowi i chorągwi, odbyło się wczoraj rano na błoniach, po odprawieniu mszy świętej.

P. J. N. Hock, kapelmistrz 13 pułku, otrzymawszy urlop na jeden miesiąc, wyjechał wczoraj do Lwowa,

Z uniwersytetu. P. Teofil Tyszecki, rodem ze Stanisławowa, naczelnik „Sokoła“ krakowskiego, dnia 31 października b. r. uzyskał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Ślub. W sobotę dnia 28 b. m. ks. kanonik Strzelichowski pobłogosławił w kościele parafialnym św. Mikołaja związek małżeński między p. Janem Golińskim, sekretarzem magistratu m. Krakowa, a p. Maryą Kurkiewiczówną, córką ś. p. Antoniego i Maryi z Armółowiczów Kurkiewiczowej.

Komisya bezpieczeństwa budowli złożona z inspektora budownictwa p. Zubrzyckiego, rzeczoznawcy sądowego p. Boznańskiego i komisarza III obwodu p. Kowalskiego, odbyła przedwczoraj rano rewizyę domów pod l. 17 i 33, przy ulicy Józefa. Obiedwie budowle uznała za pustki i poleciła lokatorom natychmiast się wyprowadzić.

Dwa wieczory na cześć Kornela Ujejskiego odbędą się w dniach 5 i 6 listopada.

Pierwszy w niedzielę dnia 5 listopada odbędzie się w lokalu „Pracy“ (ulica Karmelicka l. 46), gdzie obok innych produkcyj, amatorzy odegrają obrazek ludowy w 1 akcie ze śpiewkami L. Anczyca „Łobzowianie“.

Drugi wieczorek urządza „Czytelnia kolejowa“ w sali Rady miejskiej w poniedziałek dnia 6 listopada. W wieczorku tym, którego dochód przeznaczony jest na powodzian, obok sił własnych „Czytelni“ przyjmie udział p. Zofia Sinkiewiczowa, oraz chór amatorów pod kierunkiem p. Deca.

W salonach wystawy sztuk pięknych ukazały się nowe dzieła następujących artystów: Strażyńskiego „Motyw z Abbazyi“, Fany Lewy „Kabała“ i Z. Ćwiklińskiego „Powieść o Doboszu“, sześć obrazów, rysunki kredką i tuszem.

Na mogile Kościuszki umieszczonym będzie do nowego pomiaru tryangulacyjnego sygnał żelazny, który po skończonym pomiarze tryangulacyi zostanie usuniętym

Na cmentarz krakowski w wczorajszy dzień Wszystkich Świętych, mimo padającego popołudniu deszczu, pospieszyły tłumy ludności. Wiele grobów udekorowano gustownie wieńcami, kwiatami i lampami; szczególniej grób poległych w roku 1863. Kwesta u bramy cmentarnej na rzecz Towarzystwa św. Wincentego à Paulo i Towarzystwa dobroczynności zdaje się nie szczególnie dopisała

Pomnik Różyckiego Wczoraj odsłonięty został na krakowskim cmentarzu, obok grobu weteranów z r 1831 i poległych w r. 1863, pomnik śp. jenerała Edmunda Różyckiego, zmarłego w Krakowie w maju br. Pomnik ten wystawiony został staraniem p. Hubaczka, naczelnika biur szkodowych Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, ze składek patryotycznych ludzi dobrej woli, którym się za to prawdziwa wdzięczność należy. Pomnik, pochodzący z pracowni zaszczytnie znanej krak. firmy kamieniarskiej p. Kuleszy, jest z granitu, ozdobiony orłem polskim i popiersiem z bronzu śp. Edmunda Różyckiego. U spodu pomnika zamieszczony jest wiersz Asnyka.

Fałszywy alarm. Wczoraj o godzinie 8-mej z rana, jeden z mieszkańców domu pod liczbą 27 przy ulicy Floryańskiej przestraszony dymem wydobywającym się z mieszkania parterowego, zaalarmował straż pożarną o wynikłym prawdopodobnie pożarze. Przybyły na miejsce wskazane III pluton straży, przekonał się, że przyczyną alarmu był piec koksowy, do osuszenia świeżo otynkowanych ścian, mieszkania sklepowego.

Samobójstwo. Wczoraj o godzinie 2 popołudniu, na półwsiu Zwierzynieckim odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, Józef Jancarz, czeladnik szewski, 26 lat liczący. Samobójca już dwa razy usiłował pozbawić się życia, raz przez utopienie, przed tygodniem zaś za pomocą rewolweru. W obu razach zdołano mu przeszkodzić. Miał on nawet ponieść karę za niedozwolone posiadanie broni palnej; nie czekając jednak terminu, sam sobie karę wymierzył, skierowawszy strzał poniżej serca.

Powodem samobójstwa miał być zły stan materyalny i zmartwienia sercowe. Obok kilkunastu listów, znaleziono u samobójcy znaczną ilość nabojów rewolwerowych. Na miejsce wypadku przywołano pogotowie ratunkowe, które wobec śmierci, skonstatowanej przez lekarza policyjnego dra Schwarza, nie miało tu nic do czynienia. Obecny zaś komisarz policyi p. Tarchalski, polecił zwłoki odwieźć do zakładu medycyny sądowej

Ze stacyi ratunkowej Wczoraj o godzinie 11 przed południem nieznany z nazwiska wieśniak, zasłabł podczas spowiedzi. Przywołane pogotowie ratunkowe skonstatowało nagłe połowiczne porażenie i utratę mowy. Chorego odwieziono do szpitala św. Łazarza.

† **Zmarli.** Antonina Męcińska, urodzona w roku 1822, zmarła dnia 30 października b. r. w Modlnicy.

Repertoar teatru.

Czwartek. Teatr zamknięty z powodu dnia Zadusznego.

Piątek. „Pan Damazy“.

TELEGRAMY WŁASNE

Nowego Kuryera Polskiego.

Przesilenie gabinetowe.

Wiedeń. Kombinacya oddania przewodnictwa gabinetu księciu Windischgrätzowi, mocno w tej chwili zachwiana. Skutkiem tego położenie utrudnione. Kandydatami do teki prezesa ministrów mogliby być tylko: Hohenwart, Chlumecky lub hr. Badeni — Gdyby jednak wskutek wielu trudności co do każdego z nich, żaden z nich nie chciał, lub nie mógł objąć stanowiska prezesa rady ministrów, wyjść mógłby jeszcze hr. Schönborn, chociaż przeszkadzają temu dawne jego ścisłe stosunki ze Steinbachem.

Wiedeń. Krążą pogłoski, że i hr. Thun nie przyjmie misyi utworzenia nowego gabinetu. Tekę ministra finansów otrzymać ma na pewno Plener.

Wiedeń. Wobec niepodobieństwa i wielkich trudności wyszukania osoby prezydenta gabinetu, nie jest wykluczonem, że nikt inny, tylko znowu hr. Taaffe będzie prezesem ministrów, z warunkiem, że zmieni wszystkich członków gabinetu. Ta kombinacya nabiera prawdopodobieństwa.

Wiedeń. Kilku najbliższych przyjaciół chce koniecznie utrzymać Zaleskiego, jako ministra dla Galicyi. W tym celu wysuwają takie kandydatury, na które się poważne czynniki w Kole polskiem godzić nie mogą, a mianowicie Ziemiałkowskiego, jako zbyt podeszłego wiekiem i w przeszłości swej zanadto zbliżonego do gabinetu lewicy, którego był długie lata członkiem, tudzież Jaworskiego, któremu w chwili obecnej trudno znaleźć następcę na stanowisku ważnem prezesa Koła.

Wiedeń. Dziś rano przybywa tu wskutek specyalnego powołania, namiestnik Galicyi hr. Badeni. Gdy cesarza niema w Wiedniu, przybycie jego łączą z kwestyą mianowania ministra dla Galicyi, ażeby ta posada obsadzoną była w porozumieniu z hr. Badenim.

Wiedeń. Między punktami porozumienia, zawartego między klubem Hohenwarta a lewicą, jest także ten, żeby żaden członek z tych dwóch klubów nie obejmował teki ministra oświaty. Klub konserwatywny widocznie obawia się, ażeby minister wyznań nie był zanadto liberalny; lewica zaś obawia się ażeby ten minister nie był klerykalny. I dlatego wyradza się ta sytuacya, że ministrem oświaty i wyznań będzie prawdopodobnie Polak. Chociaż zatem dr. Madeyski ma najwięcej kwalifikacyj na ministra sprawiedliwości, to skutkiem owego kartelu ofiarowano mu tekę wyznań i oświaty.

Wiedeń. Utrzymuje się uporczywie pogłoska, że projekt reformy wyborczej hr. Taaffego ma źródło swoje w bezpośredniej woli monarchy. Myśl reformy wyborczej natchnąć miał monarsze podczas ostatnich manewrów cesarz Wilhelm, wskazując, że w ten sposób spory narodowościowe z areny parlamentu usunąć się dadzą. W kołach polskich zaprzeczają temu stanowczo, twierdząc, że projekt reformy wyszedł od ministra dra Steinbacha.

Budapeszt. Oskarżeni o defraudacyę 50.000 złr z banku, bracia Antoni i Edward Berecz, skazani zostali: pierwszy na cztery i pół lat więzienia, drugi na dwa lata.

Berlin. Przy wyborach wyborców w Berlinie do pruskiego sejmu, wolnomyślna partya ludowa w 4 okręgach otrzymała znaczną większość.

Berlin. Skład sejmu po wyborach pozostał prawie niezmieniony.

Berlin. Cesarz zamierza osobiście otworzyć parlament.

Paryż. Francuski parlament zostanie otwarty 14 b. m.

Paryż. Zainteresow nie wywołał tu pojedynek gubernatora Nowej Kaledonii. Zaffona, syna jednego z urzędników Rotschilda, z przyjacielem Drumonta, Mery'm. — Mery otrzymał pchnięcie w okolicy serca.

Rzym. W górach albańskich, między Montecompatri i Monteporcio trzech rozbójników zrabowało powóz pocztowy.

Cetynia. Rząd czarnogórski zażądał od porty zadośćuczynienia z powodu ostatniego napadu Albańczyków.

Sofia. *Swododa* ogłasza artykuł o położeniu bułgarskiej ludności w Macedonii. Autor artykułu twierdzi, że szerzy się tam najnieuczciwsza propaganda serbska w celu wynarodowienia Bułgarów, propagandę tę zaś popiera porta.

Madryt. Forty hiszpańskie, odpierając ataki Maurów, zburzyły dwie wsie, Frajanę i Mezquitę. Niektóre dzienniki powtarzają za francuskimi przypuszczenie, iż Anglia przeszkodzi Hiszpanii w wymierzeniu sobie satysfakcyi w Marokku. Natomiast Francya byłaby gotowa poprzeć akcyę hiszpańską.

Madryt. Jenerał Marias, polecił jenerałowi Ortedze, odeprzeć Maurów, oblegających trzy forty hiszpańskie. Ostega zadał klęskę Maurom i forty zaprowiantował na dni 10. Prosił on również ministra wojny, aby powstrzymał wysyłanie posiłków, dopóki nowe baraki nie będą gotowe.

Londyn. Ciekawy artykuł pojawił się w *Times'ie*, dowodzący, iż francuska flota przeważa na Morzu Śródziemnem angielską, a tulońskie wojenne warsztaty są daleko lepiej urządzone i uposażone, niż angielskie arsenały.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9.20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r. 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Wydawca: Karol Bielczyk. **W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie.** **Redaktor odpowiedzialny: Błażej Sikorski.**